

Żądła rządzą

Zainteresowałam się trzmielami kilka lat temu za sprawą uczennicy ze Słupska, a ostatnio pod wpływem świetnej książki brytyjskiego przyrodnika Dave Goulsona pod powyższym tytułem. Staram się od takich pszczoło-podobnych owadów nie oganiać, ale i na nich nie siadać. A z wyżej wspomnianej książki dowiedziałam się, że w niektórych miejscach na Ziemi trzmiel jest gatunkiem inwazyjnym, choć na razie uważanym za pożyteczny.

*Definicja: **Gatunek inwazyjny** rozprzestrzeniający się naturalnie lub z udziałem człowieka stanowi zagrożenie dla fauny i flory danego ekosystemu, konkurując z lokalnymi gatunkami o niszę ekologiczną, a także przyczyniając się do wyginięcia gatunków miejscowych. Gatunki inwazyjne stanowią drugie – zaraz po niszczeniu siedlisk – największe zagrożenie dla światowej bioróżnorodności.*

Australijscy osadnicy w XVIII wieku dziwili się tamtejszej faunie i brak im było niektórych, znanych im z Europy, okazów. Wiedziałam o królikach, teraz dowiaduję się o trzmielach. W pierwszym transporcie parowcem z Anglii w 1875 roku dwa gniazda trzmieli nie przeżyły głodu i upałów podróży (trzeba coś wiedzieć o więźniu, nim się go transportuje). Udany import 8 lat później statkiem z chłodnią wprowadził trzmiel na pola koniczyny w Nowej Zelandii i są tam do dziś. Z 542 trzmielich królowych podróz przeżyło 97. Ich potomstwo wypełnia zaplanowane zadanie: zapylają swoją ulubioną koniczynę, która służy jako pasza dla koni i bydła. Taki zmyślny jest człowiek, najaktywniejszy na świecie gatunek inwazyjny!

Ocenia się, że trzmiel może przelecieć średnio 1 km od gniazda. Dalsze wprowadzanie obcych gatunków w tamtym regionie Pacyfiku zostało zakazane, jednak są one na Tasmanii, zatem należy przypuszczać, że ich przodkowie przybyli tam nielegalnie, z człowiekiem. Goulson, nie zważając na zalety trzmieli jako zapylaczy czerwonej koniczyny, rozważa także, na ile trzmiel może zaszkodzić lokalnym gatunkom roślin i owadów. Ten fragment, jak i całą książkę polecam uwadze obserwatorów przyrody. Każdy z nas z gatunkami inwazyjnymi spotkał się, nie podejrzewając, że ma do czynienia z najeźdźcą. Z roślin, z długiego spisu Wikipedii wybieram miododajną nawłóć (zarosła mi pół ogrodu, nim się zorientowałam, że trzeba z nią podjąć walkę), barszcz Sosnowskiego, klon jesionolistny, niecierpek drobnokwiatowy, czeremchę amerykańską, irgę błyszczącą, a ze zwierząt – rybę babkę, jenota, norkę amerykańską, stonkę kukurydzianą (czy to te stonki zbierali obrońcy socjalizmu z plaż Bałtyku zawierając informacji, że zrzucane były z amerykańskich samolotów?).

A jak się ma do tej historii uczennica ze Słupska? Chodzi o Monikę Leończyk, która za pracę badawczą o trzmielach, przedstawioną w konkursie Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci, zdobyła w 2014 roku jedną z pierwszych nagród i reprezentowała Polskę podczas finałów międzynarodowych, uzyskując nagrodę specjalną (staż badawczy w instytucie Joint Reserche Centre we Włoszech). Monika budowała dla trzmieli niebieskie budki, które za porozumieniem z ogrodnikiem umieściła w tunelu foliowym z pomidorami, a trzmiel zapylał te pomidory tak, że zwiększyły plony i jakość owoców w porównaniu z pomidorami w tunelu bez trzmieli. Monika przeprowadziła też wywiad z panem L. Szramowiakiem z Ośrodka Doradztwa Rolniczego oraz z ogrodnikiem panem J. Nowakiem, nawiązała kontakt z Fundacją Greenpeace, Specjalistycznym Gospodarstwem Hodowlanym „Polski Trzmiel”, a także panem P. Moszczyńskim, założycielem strony www.trzmiele.pl. Przeprowadziła ankietę z mieszkańcami Słupska oraz uczniami II Liceum Ogólnokształcącego. Na tym nie koniec, ponieważ poprowadziła również zajęcia w szkole dotyczące znaczenia i zagrożenia trzmieli. Jako juror konkursu pracą tą się zachwyciłam, ponieważ obok waloru edukacyjnego i badawczego świadczy o społecznym zaangażowaniu młodzieżowej badaczki.

Goulson wydał książkę w 2013 roku, w tym samym roku swoje obserwacje przeprowadziła Monika Leończyk. Spotkali się na pewno w intelektualnej chmurze, która otacza kulę ziemską.

Magdalena FIKUS

